

**#zostanwdomu #bądźmyrazem #wszystkobedziedobrze
#tubiblioteka**



Bartek Kocimski IZOLACJA

Kiedy ktoś się
mnie zapyta:
„Jak ja w czasie
pandemii się
czuję?”

To mu odpowiem:
„Kiepsko -
dziękuję”.

W domu

przez wirusa
siedzieć muszę,
lekcje przez
Internet odrabiać -
przeżywam
katusze.
Sposoby na
izolację coraz to
nowsze
opracowuję:

pieczenie chleba,
gra w karty,
roślinki w
doniczkach
hoduję...

Jak sobie radzimy ze zdalną nauką?

Na spotkanie z
kolegami
cierpliwie czekam,
do zaleceń Rządu
się dostosowuję,
choć czasem
narzekam.
Teraz o zdrowie
wszyscy zadbać
musimy,
by później się
wycisnąć, gdy
się wreszcie
zobaczym.

„Opowieść o wrózkach i niedźwiedziu”

Alicja Błaszcyk, kl. 6b

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedzioma lasami, w małym mieście nad jeziorem, żyły wróżki. Nazywano tak kobiety, wyglądem przypominające człowieka, które posiadały skrzydła oraz długie włosy z wplecionymi w nie kwiatami. W królestwie wrózek panował spokój i harmonia.

Pewnego zimowego dnia królową obudziły dziwne dźwięki, dobiegające z nad małego lasu, z którego na zimę wycinane jest drewno do ogrzewania małych domków wrózek.

Zaniepokojeni mieszkańcy za prośbą królowej postanowili sprawdzić, co wydaje takie niepokojące odgłosy. Wtedy ujrzeli nagle małego niedźwiedzia, zaplątanego w ogrodzenie.

Królowa zakazała udzielać pomocy zwierzęciu. Pomimo sprzeciwu królowej, jedna z wrózek w tajemnicy postanowiła zaopiekować się misiem. Pomogła mu wydostać się z pułapki i znalazła bezpieczne schronienie w opuszczonej lisiej norze. Niedźwiedź miał bardzo puchate futerko, przypominające miękkie podłoże, dlatego wróżka Celestyna nadała mu imię Mech.

Często go odwiedzała, dostarczała mu jedzenie i opowiadała, co dzieje się w jej królestwie. Czas mijał im bez troski. Nadszedł w końcu pierwszy dzień wiosny, podczas którego wróżki organizowały swoje najważniejsze święto *Paradę dla Pani Wiosny*.

Niestety, okazało się, że ten dzień nie był tak wyjątkowy, jak co roku. Wróżki niespodziewanie zostały zaatakowane przez leśne trolle. Były to ogromne stworzenia, które nie darzyły innych sympatią i tolerowały tylko własne towarzystwo. Dlatego co jakiś czas napadały na inne leśne stworzenia w celu kradzieży ich zapasów. Bezbronne wróżki przy ogromnych trollach miały bardzo małe szanse na wygraną. Ich okrzyki usłyszał niedźwiedź siedzący w lisiej norze. Rozpoznał głos Celestynki, dlatego bez wahania pobiegł na pomoc. Po chwili znajdował się już na dziedzińcu, a jego donośny ryk i ostre zębiska spłoszyły zaskoczone trolle. Królowa od razu rozpoznała wybawcę. Po długiej naradzie królowej ze szlachtą postanowiła, że w zamian za ich uratowanie, niedźwiedź zostanie przyjęty jako mieszkaniec królestwa oraz będzie mógł pomagać w zbiorach.

Od tego momentu królowa pomagała każdemu napotkanemu zwierzęciu, a trolle nie miały odwagi, aby wrócić. Królestwo było już bezpieczne, a wróżki mogły żyć spokojnie. Morał z tej historii jest taki, że warto pomagać innym, udzielać bezinteresownie pomocy, bo dobro zawsze wraca wtedy, kiedy go potrzebujemy.



Grecja

A. Fabisiak



Hel

M. Woźniak

Amelia Jarota, kl. 6b „Tajemnicza postać”

foto. Dominik Woźniak

Wszystko zaczęło się pewnego dnia w małym miasteczku, w którym mieszkam - Sochaczewie. Otóż stał sobie tam zamek- a dokładniej jego ruiny, ponieważ był już dosyć stary. Być może wiecie o tym, że gdzieś w jakimś mieście stoi zamek nie zaciekawi was aż tak bardzo, ale posłuchajcie dalej. Tak jak inne ruiny zamków, nie wyróżniałyby się kompletnie niczym, ale pewnej nocy stało się coś zaskakującego. Więc przejdźmy lepiej do tych tajemniczych wydarzeń. Zaczęło się niewinnie – razem z rodzicami i bratem wybraliśmy się na letnią wycieczkę rowerową. Była już dosyć późna pora, jednakże nic nie przykuwało mojej uwagi tak, jak pewna rzecz. Po skończonym zwiedzaniu mieliśmy wracać już do domu. Tata zaczął przypinać mojego brata do fotelika, natomiast ja z mamą zaczęłyśmy powoli wsiadać na rowery. Kiedy miałam wsiąść na swój i zacząć go sprowadzać z góry – (bo zamek ten jest położony na średniej wysokości wzgórzu), zauważyłam coś niepokojącego. Na zamku została tylko ja, więc zaczęłam zjeżdżać ze specjalnego zjazdu dla rowerów (dookoła górki), jednakże zanim zjechałam, ni stąd, ni zowąd między kolumnami poruszyła się biała postać. Wyglądało to tak, jakby bardzo wysoka osoba, ubrana w białe prześcieradło lub jakąś chustę, przenikała między ścianami zamku. Chciałam do niej podejść, ale zachowałam bezpieczną odległość, bo jednak nie miałam pewności, czy to na 100% był człowiek. Kiedy zjawą zaczęła się przybliżać, nagle zawołała mnie mama:

- Amelka! Długo ci się jeszcze tam zejdziesz? Tata ma iść po ciebie?

- Nie, po prostu przypadkowo rozlałam wodę na bluzę, już schodzę – odpowiedziałam.

Kiedy się odwróciłam, tej tajemniczej postaci już nie było. Jednakże ja nie dawałam za wygraną.

Następnego razu poprosiłam rodziców, abyśmy wybrali się w to samo miejsce – tylko, żeby było już ciemniej. Zapytałam, czy moglibyśmy pojechać tam na końcu – na co rodzice się zgodzili. Myśl o tej tajemniczej postaci nie dawała mi spokoju przez następne kilka dni, dlatego razem z moją najlepszą przyjaciółką Wiktoria postanowiłyśmy się bardziej zagłębić w ten temat. Na początku oczywiście jej to wszystko wytłumaczyłam, po czym ją też



Rodzicom postanowiłam nic nie mówić, pewnie zareagowałyby tak jak zawsze, czyli : ‘Co ty sobie znowu wymyślasz, przecież duchy nie istnieją’ i najpewniej by się zaśmiali. Jednak ja miałam inne poglądy na to, co się wydarzyło. Poprosiłam mamę, aby jeszcze przed następną wycieczką rowerową pozwoliła mi i Wiktorii pojechać tam i wrócić o godz. 21:30, ponieważ wtedy jest jeszcze jasno, a ja zawsze muszę wrócić do domu przed dwudziestą pierwszą . Więc udało się! Około godziny 18 wyjechałyśmy z domów. Miałyśmy w planach jeszcze jakieś lody, więc nie pojechałyśmy od razu w to miejsce. Spędziłyśmy około dwóch godzin jeżdząc tu i tam, aż w końcu wybiła 21:00. Postanowiłyśmy pojechać na zamek, zajęło nam to około 5 minut, po czym usiadłyśmy na ławce. Bacznie przyglądałyśmy się ruinom – czy aby na pewno nic się nie rusza. Siedziałyśmy tam już długo, robiło się coraz później, a Wiktoria zaczęła wątpić w to, że ta historia jest prawdziwa. Miałyśmy już jechać, ale nagle, tak samo jak tamtego wieczoru, coś albo i ktoś znowu poruszał się między murami. Zawołałam Wiktoria. Zaczęłyśmy się wpatrywać w białą postać, kiedy coraz bardziej jej się przyglądałyśmy, zaczęła się robić coraz bardziej rozmazana. Pomimo tego, że była już 21:30, poszłyśmy w miejsce, gdzie zobaczyłyśmy tę wielką istotę. Wydawało nam się, że ona zniknęła, ale po kilku minutach zobaczyłyśmy ją ponownie.



foto. Gabrysia Brażuk

W naszych głowach zaczęło się pojawiać milion pytań. Siedząc w pokoju Wiktorii zaczęłyśmy szukać informacji na temat zdarzeń paranormalnych – no bo w końcu duchy to chyba nie jest normalna rzecz... mama uznała, iż czas już jechać – co prawda wymusiłyśmy z Wiktorią tę symboliczną chwilę, ale to i tak było za mało, aby odkryć tajemnicę. Od tego momentu przyjeżdżałyśmy tam codziennie i w końcu po trzech tygodniach od pierwszego pojawienia się 'ducha' na zamku rozwiązałyśmy tę zagadkę. Wszystko zaczęło się układać w logiczną całość, ale nadal jedna rzecz nam nie pasowała. Przecież duchy nie istnieją! A jednak... co gdyby się okazało, że istnieją?

Wpadłyśmy na pomysł, aby ją śledzić. Słońce chyliło się ku horyzontowi, a my dalej byłyśmy na zamku. Zapomniałyśmy o godzinie i jedyne, co się w tamtym momencie liczyło, to złapanie tajemniczej zjawy. Nagle usłyszałyśmy, że i do mnie, i do Wiktorii dzwonią rodzice. Na dziś zakończyłyśmy przygodę z duchami. Cieszyłam się, ponieważ Wiktorcia zobaczyła, że nie zmyśliłam sobie tej historii tylko tak było naprawdę. Kiedy dojechałyśmy do domu, napisałam do niej, czy chciałaby razem z moimi rodzicami jechać na taką wycieczkę rowerową – aby pomóc mi w rozwikłaniu tej zagadki. Wiktorcia zgodziła się.

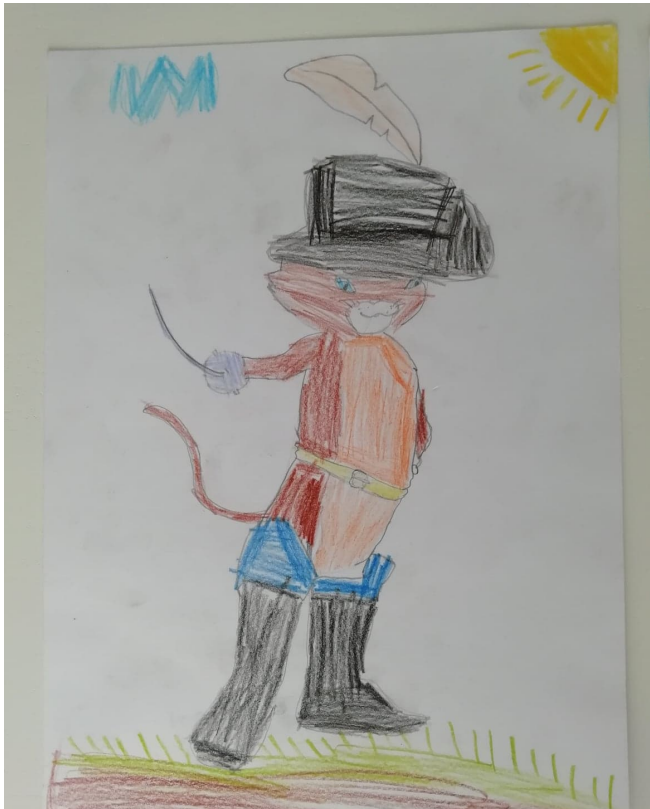
Dwa dni później Wiktorcia razem z nami pojechała na przejażdżkę. Atmosfera była przyjemna, więc pojechaliśmy na pizzę. Około 30 minut później dojechaliśmy do miejsca, w którym ja oraz Wiktorcia zobaczyłyśmy tę tajemniczą zjawę. Moi rodzice robili zdjęcia bratu na tle zamku, natomiast my, tak jak zawsze zaczęłyśmy obserwację. Na chwilę się odwróciłyśmy, bo moja mama zaproponowała wspólne zdjęcie. Kiedy obejrzałyśmy się z powrotem za siebie, zjawy była około metra od nas. Zaczęła się na nas tak patrzeć, jakby za chwilę chciała nas zjeść – dlatego zaczęłyśmy tak głośno krzyknąć, że z pewnością wszystkie osoby znajdujące się tam mogły to usłyszeć. Moi rodzice bardzo się zdziwili, ale my wyjaśniłyśmy, że 'Coś nam się przywidziało' i poszłyśmy w miejsce obserwacji. Ustawiłyśmy z Wiktorią 'Bezpieczną Strefę', gdyby nagle miało nam coś się stać. Byłyśmy na tyle ciekawe, co to za dziwna postać, że i tego wieczoru wiedziałyśmy że MUSIMY tam wrócić. Po 15 minutach dalszej obserwacji, moja

Naszą rozmowę usłyszała mama Wiktorii, która na co dzień pracuje jako psycholog. Opowiedziałyśmy jej wszystko, po czym ona stwierdziła, że musi to zobaczyć na własne oczy. Zadzwoniłam do mamy czy mogę zostać jeszcze 2 godziny u Wiktorii. Zgodziła się. Razem z mamą Wiktorii pojechałyśmy na ruiny zamku. Kiedy wybiła godzina 20:45 powiedziałyśmy jej, aby zaczęła się uważnie przypatrywać. Ona również zauważyła, że tam się coś rusza! Wróciłyśmy do domu i wspólnie zaczęłyśmy się zastanawiać, jak to logicznie wyjaśnić. Stwierdziłyśmy zgodnie, że o naszej tajemnicy nikt nie może się dowiedzieć. Zaczęłyśmy przypominać sobie wszystkie wiadomości, jakie przez te trzy tygodnie zgromadziłyśmy. Po godzinie przemyśleń spróbowałyśmy ułożyć to w jedną całość. Doszłyśmy do wniosku, że po tym jak przeczytałyśmy w Internecie artykuł o bardzo podobnym zjawisku, duchy mogą faktycznie istnieć... Uznałyśmy, że jeżeli ten duch nie zniknie, zostawimy go w spokoju. Tydzień po tym ostatecznie pojechałyśmy zobaczyć, czy ta zjawy tam jeszcze jest. Okazało się, że tej postaci już nie ma, z czego się bardzo ucieszyłyśmy. Postanowiłyśmy, że będzie to nasza tajemnica, której nie zapomnimy. Dzisiaj mija dwa lata od tych paranormalnych wydarzeń i tamta istota się do tej pory nie pojawiła. Mam nadzieję, że już nigdy nie wróci, a my nie będziemy musiały rozwiązywać takich tajemniczych zagadek. Chociaż to było nawet ciekawe...

KONIEC

Autor: Amelia Jarota VI b

KOTY I KOCIAKI W KSIĄŻKACH ZE SZKOLNEJ BIBLIOTEKI



Kot w butach

Aniela kl. 2c



Kot Pingwinek i Kot w butach

Piotr i Aniela 2c



Kot Dziwak z Cheshire

Zosia 1B



Przygody Filonka Bezogonka

Julia 2C

KOTY I KOCIANKI W KSIĄŻKACH ZE SZKOLNEJ BIBLIOTEKI



Przygody Filonka

Oliwia 3C, Wiktoria 3C



Grafit i Filonek

Zuzia2C i Zosia 2C



Mgiełka

Lena 3C

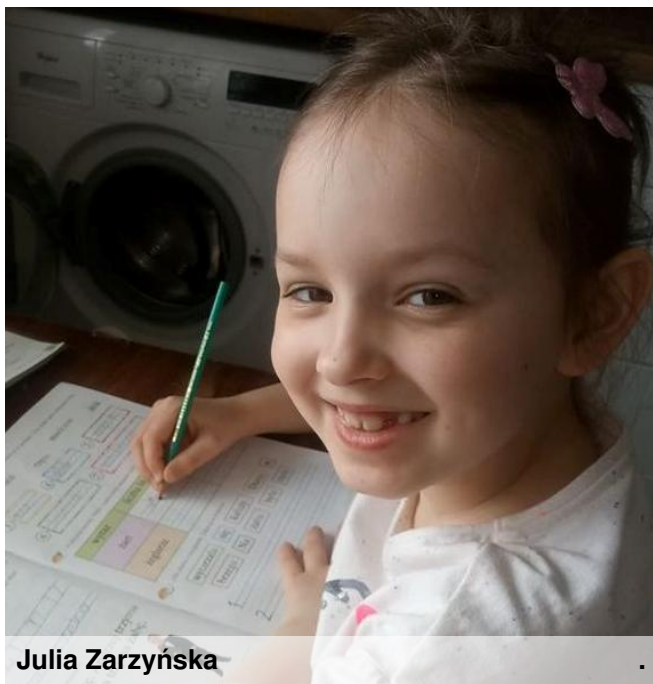


Kot W butach

Nieznany Autor

JAK SOBIE RADZIMY W TRUDNYCH CZASACH?

foto. Marysia Wachowska



Julia Zarzyńska

Ja w obecnej sytuacji czuję się dobrze. Nic mi nie dolega i nie boli, ale chciałabym wrócić do szkoły i normalnie się uczyć. Móc zobaczyć przyjaciółkę, klasę i naszych kochanych nauczycieli.

Chciałabym już wyjść na dwór, ale rozumiem jaką jest sytuacja, pomimo tego siedzę w domu i nie narażam siebie i innych. Czekam kiedy w końcu będziemy mogli wrócić do szkoły i spotykać się ze znajomymi i rodziną. Ale pomimo tego nie nudzi mi się tak bardzo, zawsze znajdę coś do zrobienia, a to odrobę lekcje, obejrzę telewizję lub pogram na telefonie.

To, że jest wolne i mamy dużo czasu nie oznacza, że mamy wychodzić na dwór lub spotykać się z rodziną, możemy tylko narazić siebie i bliskich. Ten wolny czas możemy przeznaczyć na rzeczy, na które wcześniej brakowało nam czasu. Więc zostaniemy w domu i nie wychodzimy na dwór!

Zuzanna Kwiek, kl.6d

Mija kolejny dzień kwarantanny. Nie wiadomo ile jeszcze będziemy odizolowani, pozbawieni kontaktu z przyjaciółmi i dalszą rodziną. Zalecenia są ważne, ale powodują, że coraz bardziej tęsknię za spotkaniami z kolegami w szkole na przerwach, na boisku czy pizzy



. Bardzo chciałbym pograć z chłopakami w piłkę ręczną i pośmiać się z żartów opowiadanych w szatni. Brakuje mi także niektórych nauczycieli. Jednak są i dobre chwile. Czuję się bardzo dobrze bo więcej czasu spędzam z rodziną. Mój starszy o sześć lat brat też patrzy na mnie jakby przychylniej. Często mam wrażenie, że jest niedziela, ponieważ później wstaje i częściej gramy rodzinnie w planszówki. Jednak tęsknię za powrotem do szkoły i normalną nauką.

Iwo Mroziński, kl.6a

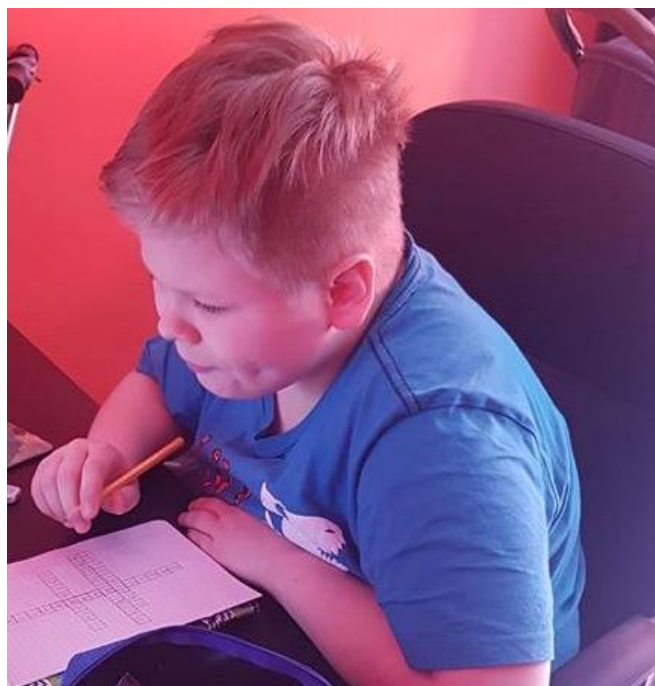
Nasz kraj, społeczeństwo znajduje się w ciężkiej sytuacji pod względem epidemiologicznym. Obywatele odczuwają strach i lęk przed niepewnym jutrem. Nam uczniom a także nauczycielom nie jest łatwo. Szereg zmian, nowy system nauki stanowi duże wyzwanie dla wszystkich. Wspólnie z naszymi nauczycielami staramy się sprostać zaistniałej sytuacji. Obraliśmy odpowiednią formę komunikacji poprzez portale internetowe oraz e-dziennik. Staramy się jak możemy aby wzajemnie ułatwić sobie pracę oraz przetrwać ten trudny dla nas okres. Posiadamy wielką motywację do działania, staramy się sprostać nowym wyzwaniom. Jestem pewna, iż razem damy radę. Póki co, musimy dbać o zdrowie swoje oraz naszych najbliższych. Wspólnie czekamy na brzmienie naszego szkolnego dzwonka.

AMELKA Mazur, kl. 6a

Świat jest zagrożony przez nowy wirus - COVID-19. Pierwszy przypadek wirusa odkryto w Wuchan w Chinach. Wirus ten bardzo szybko rozprzestrzenił się po świecie niosąc za sobą dotkliwe straty. Zakażenie doprowadziło do tysięcy zgonów. Rząd Polski w obawie o bezpieczeństwo narodu wprowadził zaostrzenie przemieszczania się oraz kontaktu ludzi w kraju. Zamknięte są szkoły, teatry, muzea, uczelnia, a

JAK SOBIE RADZIMY W TRUDNYCH CZASACH?

foto. Cezary Majchrzak



W 1 tygodniu kwarantanny nie zdawałem sobie sprawy z powagi sytuacji, cieszyłem się, że szkoła zostanie zamknięta na 2 tygodnie, potem okazało się, że sprawa jest poważna. Rodzice i media wy tłumaczyli mi jakie faktycznie jest zagrożenie. Zrozumiałem że moi dziadkowie też są zagrożeni. Sytuacja ta stała się bardzo niebezpieczna. Mój tata pracujący w wojsku w każdej chwili może zostać powołany do złagodzenia sytuacji na ulicach. Martwię się też o moją babcię, która pracuje w sklepie spożywczym, ma bliski kontakt z wieloma ludźmi i o dziadka, który jeździ tirem i dostarcza jedzenie do hurtowni. Codziennie czekam ,aż wszyscy wrócą zdrowi do domu.

Mimo, iż bardzo brakuje mi moich kolegów i spotkań na treningach rugby, jestem za tym, żeby pozostać w domu i uczyć się online.

Dużo czasu spędzam wspólnie z moją rodziną. Rodzice starają się urozmaicić nam czas. Wspólnie gramy w gry planszowe i uczestniczymy w obowiązkach domowych.

Moim zdaniem gdy ludzie będą przestrzegać zasad, wkrótce wrócimy do normalnego życia. Życzę każdemu, żeby to stało się jak najprędzej.

Dawid Hetmanowski, kl. 6a



Koronawirus według ucznia.

Pandemia koronawirusa spowodowała, że nasza szkoła jest pusta. Ja, Ty, wszyscy uczniowie i całe grono pedagogiczne jesteśmy w przymusowej izolacji w swoich domach. Uczymy się online, piszemy ze sobą przez Messenger, wymieniamy wiadomości na e-dzienniczku z naszymi nauczycielami. W domu jesteśmy bezpieczni. Troszczą się o nas rodzice. W ruch poszły planszówki i książki, na które nie było wcześniej czasu. Świat się zatrzymał, musimy to wspólnie przetrwać, żeby na nowo cieszyć się z prostych rzeczy: spaceru, zakupów, spotkania z przyjaciółmi. Właśnie tego najbardziej mi brakuje. Tej zwykłej codzienności. Pobudki rano, wyjścia do szkoły z Tata, lekcji z nauczycielami i spotkania z koleżankami na szkolnym korytarzu. Jeszcze trochę, damy radę

Będzie dobrze...

Do zobaczenia

Maja Martinek, kl. 6a

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy !

W związku z tym, że nasz kraj został objęty kwarantanną spowodowaną wystąpieniem Pandemii koronawirusa jesteśmy zmuszeni zostać w domach.

To dla naszego bezpieczeństwa. Dla mnie, dla Ciebie, dla wszystkich nauczycieli i osób pracujących w szkole to bardzo trudny czas.

Lekcje prowadzone są online, zaczęliśmy korzystać z e-dziennika. Z przyjaciółmi możemy tylko i wyłącznie kontaktować się przez telefon.

Mamy NAKAZ zostać w domach.

Jednocześnie mamy więcej czasu dla naszych rodzin. Można pograć w gry, obejrzeć ciekawy film, dokończyć dawno nieczytaną książkę. W domach jesteśmy bezpieczni.

Jednak bardzo brakuje mi uśmiechu koleżanki z

JAK SOBIE RADZIMY W TRUDNYCH CZASACH?



Marta Fabisiak

z ławki, głosu nauczyciela, dźwięku dzwonka na przerwę, gwaru na szkolnym korytarzu. Za tym tęsknię najbardziej. Za codziennością taką, jaka była wcześniej. Za spacerami, jazdą na rowerze, wyjściami na basen i odwiedzinami u babci.

Trzeba mieć wiarę, że będzie lepiej.

Ja ją mam.

Razem damy radę w tej nowej sytuacji.... ale musimy pamiętać - ZOSTAŃ W DOMU - dla mojego, Twojego i wszystkich innych - bezpieczeństwa.

Do zobaczenia

Ola Jażdżyk, kl. 6a

Koronawirus jest groźną chorobą, która przybyła do nas z Chin i szybko rozprzestrzeniła się na terenie całego kraju. Jestem bardzo zszokowana, że tak szybko zdecydowano o zamknięciu wszelkich placówek oświatowych. Aby uniknąć kontaktu z osobami zakażonymi, wprowadzono zakaz wychodzenia z domów. Dzieci podjęły edukację poprzez e-nauczanie. Jest to dla mnie nowym wyzwaniem. Dzięki Internetowi możliwa jest komunikacja z nauczycielami, lecz nie zastępuje to prawdziwych lekcji. Zadawane są prace domowe i testy do rozwiązywania. Coraz

bardziej zaczyna mi brakować przyjaciół i codziennych spacerów z rodzicami. Lekcje na żywo są - moim zdaniem - dużo lepsze niż przez Internet, ponieważ w każdej chwili mogłam zadać nauczycielowi pytanie, na które dostawałam natychmiastową odpowiedź. W tej chwili bardzo pomocni w nauce są moi rodzice. Mam nadzieję, że ta sytuacja szybko się zakończy i ucierpi jak najmniej ludzi, a później wszystko wróci do normalności.

Agnieszka Nowakowska kl. VI d

Kwarantanna kontra dwunastolatek

Hej czytelniku!!!

Chciałbym podzielić się z Tobą moimi przemyśleniami na temat sytuacji, w jakiej wszyscy się znaleźliśmy.

Od 12 marca wszystkie placówki oświatowe są zamknięte, przez co mamy wolne od szkoły. Przez pierwszy tydzień było całkiem znośnie. Mogłem spać do południa, grać w gry komputerowe i ogólnie leniuchować. Po upływie prawie trzech tygodni przestaje mi się podobać to, że muszę siedzieć w domu. Nie mogę spotykać się z kolegami, chodzić na treningi piłki, ani nawet wyjść z psem na spacer.

Nawet granie w gry komputerowe mi się znudziło.

Obejrzałem większość seriali i filmów, które są na Netflixie i już nie wiem, co ze sobą zrobić. Wiadomo,

że uczyć nikomu się nie chce, bo brakuje odpowiedniej motywacji. Wolałbym chodzić normalnie do szkoły, bo wykonywanie prac zadawanych obecnie przez nauczycieli zajmuje mi dużo więcej czasu niż na lekcji. Mam nadzieję, że już niedługo wszystko wróci do normy.

Piszcie jak wy spędzacie ten czas i jakie macie zajęcia. Może podsuniecie mi jakiś pomysł.

Szymon Wittan kl.6a

foto. Roksana Dobrzyńska



JAK SOBIE RADZIMY W TRUDNYCH CZASACH?

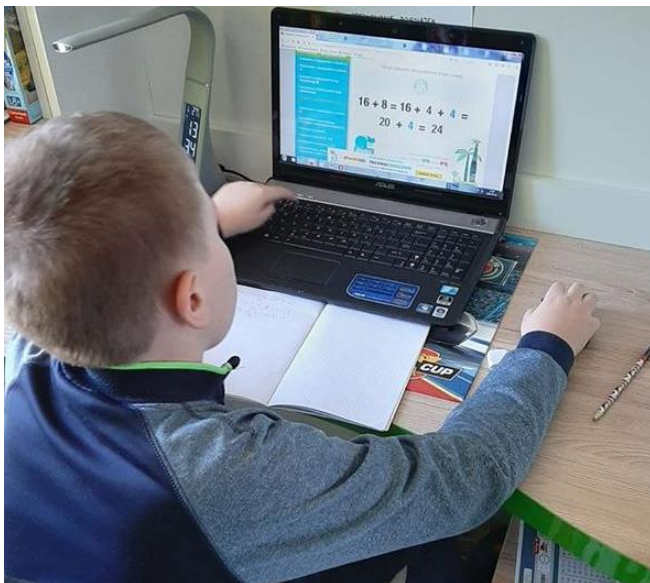


foto.Dominik Woźniak

Pierwszego dnia kwarantanny bardzo się cieszyłem, że przez dwa tygodnie nie będę musiał chodzić do szkoły ani odrabiać lekcji. Z czasem dni pełne odpoczynku i luzu zaczęły zmieniać się w standardowe dni, w których chodziłem do szkoły. Jednak z pewnymi wyjątkami: zamiast nauczyciela jest mama, rolę szkolnej ławki przejęło biurko w pokoju, zamiast szkolnego korytarza - salon, zamiast podręcznika - komputer.

Wraz ze wzrostem liczby zarażonych koronawirusem w Polsce wzrósł mój lęk o dziadków, ponieważ są już w podeszłym wieku, istnieje większe ryzyko, że zachorują. Z dnia na dzień wydaje mi się, że ta kwarantanna nigdy się nie skończy. Dlatego każdemu, z kim rozmawiam przez telefon, mówię, by został w domu i nie wychodził z niego.

Kacper Szymonowicz kl. 6a

W obecnej sytuacji, czyli podczas pandemii koronawirusa, czuję się jakbym był w ogóle w innym świecie - w którym rządzi Internet.



Ania Nimczenko

foto. Ania Nimczenko

Wszystko się zmieniło i to wcale nie stopniowo. W środę byłem w szkole, a w czwartek nie mogę nawet wyjść z domu. Nie będzie klasycznych świąt wielkanocnych z rodziną i co ważniejsze nawet nie będzie święcenia pokarmów! Śniadanie wielkanocne będzie po prostu śniadaniem, ale z większą ilością jedzenia.

Nie mogę spotkać się z kolegami, a nawet robiąc lekcje muszę patrzeć w ekran komputera lub telefonu, aby wiedzieć co jest zadane. Wiedziałem, że wydarzy się kiedyś coś takiego, ale za 50 lub 100 lat... Nikt nie uwierzyłby mi gdybym rok, albo chociaż 3 miesiące temu, powiedział, że w kwietniu nawet SZKOŁA w której jest zakaz używania telefonów, będzie w komputerze lub w telefonie. Moje uczucie jest nieokreślone. Czuję się trochę dziwnie, trochę znudzony, trochę szczęśliwy, trochę smutny, trochę radosny, trochę zły... Jestem pewien, że nasze życie się zmieni po zmniejszeniu zagrożenia. Ale nie zmieni się to, co teraz jest w naszych głowach czyli strach przed śmiercią.

Adam Rychliński kl. 6e

Obecna sytuacja jest dla mnie bardzo trudna. Nie wiem jak to wszystko się potoczy ale jestem dobrej myśli. Czuję się bezradna. Martwię się o moich najbliższych i o ich zdrowie. Tęsknię za szkołą, nauczycielami i za moimi rówieśnikami. Jest dużo zamieszania, boję się tego co będzie dalej. Nie umiem opisać tego co się teraz dzieje. Brakuje mi wspólnych spotkań z przyjaciółmi i przyjemnych lekcji z nauczycielami. Chciałabym żeby moje wcześniejsze życie wróciło jak najszybciej do normy.

Łucja Wawer kl. 6e

JAK SOBIE RADZIMY W TRUDNYCH CZASACH?

Czas epidemii

Już od prawie trzech tygodni z powodu epidemii koronawirusa musimy zostać w domu. Na początku było fajnie, przypominało to trochę ferie lub wakacje. Mogę się lepiej teraz wyspać. Zamiast o 6.40 wstaję ok. 8.40. To dwie dodatkowe godziny na spanie! Niestety takie wolne ma swoje wady. Tęsknię za koleżankami, z którymi nie mogę się spotykać. Rozmowy na czacie tego nie zastępują. Brakuje mi zajęć dodatkowych – judo, akrobatyki i basenu. Trudno mi też jest się zmobilizować do nauki. Dużo łatwiej było chodzić na lekcje. Chciałabym móc pojechać na wycieczkę rowerową. Czasami czuje się samotna mimo obecności w domu starszych braci zajętych nauką i graniem. Mam nadzieję, że ta sytuacja niedługo się skończy i wrócimy do normalnych zajęć.

Asia Kisielewska, kl. 6a

Jak czujesz się w obecnej sytuacji?
Od 12 marca 2020 szkoła z powodu epidemii Coronawirusa - COVID - 19 przestała funkcjonować. Z dnia na dzień społeczność musiała odnaleźć się w nowej rzeczywistości. W sklepach toczyły się bitwy o papier toaletowy. Wszędzie były kolejki większe nawet niż te po karpia. Początek wydawał się śmieszny, lecz teraz okazuje się, że już nikomu nie jest do śmiechu. My - uczniowie musimy radzić sobie samodzielnie z nauką. Niektórzy nauczyciele nas wspierają, inni zadają tylko pracę. Gdy chodziliśmy do szkoły, chcieliśmy mieć wolne. Teraz, kiedy mamy wolne, chcemy chodzić do szkoły.

Martyna Dorywalska, kl. 6a

1. DOM

Jest trochę bardziej nudno niż zwykle. To niewychodzenie z domu powoduje, że trochę bardziej tęsknię za zwykłym spacerem, a może nawet pójściem do kina. Teraz jest już wiosna, a więc cieplej i przyjemniej, ale niestety pobudkę do życia roślin i kwiatów mogę obserwować z okna, no w najlepszym przypadku z balkonu.
- Śmieję się z tego, że nigdy nie miałam tak bardzo posprzątanego pokoju. Teraz mam na to dużo czasu, bo sprzątam, aby "zbijać" czas.

2. SZKOŁA

Najbardziej to chyba za nią tęsknię. nigdy nie myślałam, że można aż tak bardzo. Straszny jest ten brak spotkań z rówieśnikami, brak hałasu podczas przerw lekcyjnych. Nauka na odległość nie jest aż tak bardzo przyjemna jak myślałam na początku. Dużo materiału powoduje, że większość czasu podczas dnia spędzam przed komputerem, czasami aż oczy bołą.

3. RODZICE

Podziwiam tatę, że podczas tej naszej światowej epidemii nadal pracuje, jest żołnierzem. Mama pomaga nam jak może, wiem, że stara się abyśmy z bratem mieli czas na naukę także wolny czas na zabawy i gry. Rodzice są dla nas wsparciem, dużo z nami rozmawiają o całej sytuacji, ale także zawsze nas wysłuchają.

4. RODZENSTWO

Mój brat jest starszy ode mnie i ma więcej nauki, często też z nudów gra w różne gry komputerowe. Mamy więcej chwil, które razem spędzamy, gdy rodzice w pracy. Lubimy ze sobą rozmawiać i układać puzzle. Mój brat tak jak i ja tęskni już za szkołą i "normalnym" życiem

5. ROZRYWKA

Teraz naszą rozrywką są: gry, telewizja, puzzle, często bawię się z moją świnką morską-MIMO. Najfajniejsze są te spontaniczne, wieczorne zabawy z rodzicami. Wtedy wszyscy zmieniamy się w dzieci i mamy z tego dużo radości. Bardzo lubię też pomagać mamie podczas gotowania.

6. WNIOSKI I PRZEMYŚLENIA

Jest nam wszystkim bardzo ciężko, ale musimy się przyzwyczaić i z tym żyć. Jestem pełna podziwu dla lekarzy, pielęgniarek, żołnierzy, strażników i policjantów, że niosą nam taką ogromną pomoc w tym trudnym czasie.

Pracownicy sklepów też codziennie dla nas narażają swoje zdrowie.

Jestem harcerką, ale jeszcze nie mogę, jak moi starsi koledzy służyć pomocą starszym osobą. Mam nadzieję, że bardzo szybko się to wszystko skończy i wrócimy do normalnego życia jakie było przed pandemią.

Milena Wajda, kl. 6e

REDAKCJA TRÓJWIEŚCI:

K. Figut, M. Stasiak- opieka redakcyjna
Nauczyciele:

L. Gronecka, M. Grzymkowska

Szkołą Podstawowa nr 3 im. Bolesława Krzywoustego
ul. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego 5
96-500 Sochaczew